

MALY GOŚĆ

POŚWIĘCONY DZIAŁWIE POLSKIEJ



Helcia w krainie bajki.

(Patrz bajkę: „O krnąbrnym Stasiu i dobrej Helci“.)

Tylko 2 godziny.

Czas wakacyj — to czas najmilszy dla każdego z was. Po całorocznej pracy w ławach szkolnych nastał długi — dwumiesięczny czas wakacyjny, czas, w którym macie wypocząć, nabyć nowych sił ducha i ciała.

Lecz czy czas wakacyjny ma służyć tylko wypoczynkowi? Kto-by tak sądził, złym byłby panem i gospodarzem swoich rzeczy, swoich wiadomości, które nabierał w domu i w szkole, by później, po ukończeniu szkoły — zużytkować je na swoje i bliźnich dobro. Jeśli więc, przez dwa miesiące będziecie uganiać się tylko za zabawami i rozrywkami, a dla duszy i umysłu nie uczynicie nic — zmarnujecie 2 miesiące drogiego w życiu każdego człowieka czasu.

— Jakto? — powiecie — przez wakacje mamy jeszcze pracować, uczyć się? Mamy ślezc nad książkami, o których dawno zapomnieliśmy? Mamy w domu siedzieć przedpołudniem, podczas gdy za oknami słońce się uśmiecha, kwiaty pachną, łany zbóż się kołyszają, ptaki śpiewają, maliny dojrzewają? Nie, w domu siedzieć nie będziemy. Jak wakacje — to wakacje!

Zupełnie z wami się zgadzam, kochane dzieci. Używajcie słońca, świeżego powietrza i zabaw, hasajcie dowolnie po łąkach i ogrodach, ale... zyskajcie też przy tem wszystkim coś dla duszy i umysłu. Wszak dzień ma 24 godziny! 10 godzin poświęćcie na porządne wyspanie się, 1 godz. poświęćcie na jedzenie, 8 godzin poświęćcie na zabawy i rozrywki, a 2 tylko godziny poświęćcie dla duszy i umysłu, przez uczęszczanie na

Mszę św., na modlitwy codzienne, na naukę i pożyteczne czytanie książek, wypożyczonych z bibliotek parafjalnych, z czytelni lub z waszych stowarzyszeń, a resztę czasu poświęćcie na pomoc rodzinom. Tylko więc 2 godziny dla Boga i rozumu waszego. Czy to wiele w porównaniu z 8 godzinami zabaw i 10 godz. snu? Sądzę, że każdy i każda z was zdobędzie się na te 2 godziny, które będą dla was najpożyteczniejszymi w czasie wakacyj. Bo i Bóg będzie hojnie błogosławił każde z waszych zajęć, a i wasz rozum będzie rozwijał się nadal dla waszego dobra, nie będzie w gnuśnym zastoj.

A więc postanówcie i postanowienie wykonajcie: 2 godziny dziennie w czasie wakacyj dla Boga, dla nauki, — dla waszego dobra.

A teraz słówko do starszych z was, którzy wystapiliście ze szkoły, którzy macie teraz czas wolny od nauk szkolnych przez całe życie! — Przed wami otwarł się szeroko świat. Będzie was nęcił wolnością, złudnemi uciechami. Poczujecie się silnymi, pełnymi nadziei i radości. Lecz nie na długo tak będzie, bo wnet przekonacie się, jak twarde jest życie, jak złudne są uciechy światowe, jak trudno znaleźć pracę. Dla was wszystkich, dla chłopców i dziewcząt, mam jedną radę: Wstapcie do S. M. P. do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (męskiej lub żeńskiej). Tam znajdziecie dobrych kolegów, dobre koleżanki, tam nauczycie się patrzeć na życie tak, jakie ono jest w rzeczywistości, tam znajdziecie dobre książ-

żki i pisma, tam znajdziecie sposobność i na kształcenie się, wesołe zabawy, rozrywki i sporty.

Radzę wam to wszystko na

nową drogę życia jako wasz najlepszy przyjaciel.

Wszystkie dzieci serdecznie pozdrawia
Mały Gość.



O krnąbrnym Stasiu i dobrej Helci.

Bajka.

Wakacje zaczęły się, więc nie będę się uczył — tak zawolał Staś i zostawiwszy Helcie samą w pokoju wybiegł do ogrodu.

Mamusia przykazała najwyraźniej dzieciom, aby codziennie dwie godziny poświęciły na naukę do następnej klasy.

— Będzie wam potem o wiele łatwiej — mówiła — a zbyt was to znowu nie przemęczy. Uczyć trzeba się całe życie

Helcia przestrzegała pilnie wskazówek mamusi i przez dwie godziny uczyła się. Natomiast Staś nie chciał wcale słuchać. Wolał pohasać po ogrodzie lub łące, na co jednak miałby również czas po dwugodzinnej nauce. Chłopak wziął się i obstał uparcie przy swoim. Stawał się krnąbrnym i niegrzecznym.

Pewnego razu, wybiegłszy do ogrodu, położył się pod rozłożystą gruszą na wysokiej trawie i począł gwizdać wesołego krakowiaka.

Słońce prażyło mocno i z nieba zlewał się żar niby rozpalona lawa, ale tu, w cieniu drzew, było chło-

dno i miło. Pośród konarów nuciły ptaszęta, z kwiatka na kwiatek przelatywały pszczołki i zbierały słodki nektar do ula, aby go przerobić na złocisty miód.

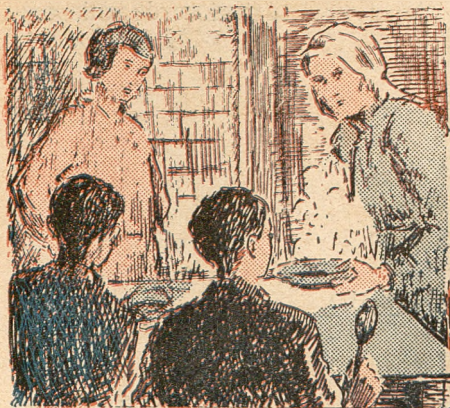
Staś, patrząc w górę, widział nad sobą gałęzie i drżące listki, które nie wiadomo dlaczego poruszały się, choć przecież wiatru nie było.

W pewnej chwili uczuł się bardzo zmęczonym, więc zamknął oczy...

Nagle zerwał się szalony wichur, drzewa zginały korony nieomal ku samej ziemi. Niebo zachmurzyło się zupełnie, uczyniło się ciemno. Burza wisiała w powietrzu. Przerażony Staś ocknął się i chciał pobiec do domu, lecz nie mógł ruszyć się z miejsca. Zdawało mu się, że ktoś skrępował go nagle silnymi powrozmami. Chciał krzyczeć, lecz głos utkwiał mu w gardle, a z piersi wydobył się jedynie jakiś suchy dźwięk. Co się stało?...

Wówczas stanął obok niego jakiś wysoki pan w dziwnym ubraniu, o długiej, siwej brodzie i ostrych, przenikliwych oczach.

Najlepsze przyprawy.



Pewien młody książę wybrał się na przechadzkę. Podczas przechadzki zaskoczyła go gwałtowna ulewa. Schronił się do przydrożnej chaty, w której właśnie rodzina siedziała przy stole. Dzieci zjadały z wielkim apetytem gęstą zupę z płatków owsianych. Książę usiadł sobie na ławie przy piecu i przyglądało się z ciekawością tej wesołej biesiadzie. Po chwili przybyły zapytał matkę dzieci:

— Jak to możliwe, że one zjadają z tak dobrym apetytem tak prostą potrawę?

Na to matka odpowiedziała:

— Proszę panicza, mam trzy przyprawy do jedzenia, które sprawiają, że dzieci moje nigdy nie grymaszą przy stole. Po pierwsze: dzieci muszą sobie pracą obiad zarobić. Po drugie: nie daję im nigdy nic poza śniadaniem, obiadem i wieczerzą tak, że żołądek ich nigdy nie jest przeładowany. A wreszcie przyzwyczajam je do skromności, nie dając im nigdy łakoci. Nie zaznawszy smaku rzeczy wyszukanych — zadowolą się tem, na co mnie stać w naszym ubóstwie.

Młody książę zapamiętał sobie dobrze naukę ubogiej kobiety i sam zaczął być skromniejszy i mniej wymagający. Możeby i naszym dzieciom przydały się owe trzy przyprawy? Przestałyby wtedy grymasić przy stole i dokuczać biednej matce.

— Aha, mam cię, ptaszku! — zawołał radośnie — szukałem cię już od dawna! Teraz się nie wyinkniesz!

Staś przerażony spojrzał na niego. Chciał coś powiedzieć na swoją obronę, wyjaśnić, że może to jakaś pomyłka i że jego biorą za chłopca, którego właściwie szukają... Ale dziwna rzecz, nie mógł zupełnie poruszać ustami...

Tymczasem pan ów klasnąwszy w dłoń z szyderczą radością patrzył na chłopca. Z za drzew wyszło dwóch młodych ludzi w czarnych płaszczach i, rozłożywszy na ziemi wzorzysty dywan, ułożyli na nim

Stasia; poczem stanął na nim tajemniczy pan z długą brodą, oraz dwaj jego pomocnicy. Dywan wzniosł się pionowo w górę i Staś zobaczył, jak nagle znikają mu z przed oczu dom, ogród, zabudowania folwarczne, wieś, cała okolica, jak unosić się poczynają nad nieznanymi mu miastami i osadami. Znowu chciał krzyknąć i wołać ratunku, lecz głosu nie mógł z piersi wydobyć. Nawet lzy zaschły mu w oczach, chociaż żal i ból rozdzierały mu serce.

Jak długo trwała ta podróż tajemnicza nie wiedział. Koło wieczoru znaleźli się nad olbrzymim lasem,

nad którym krążyli dość długo. W pewnej chwili zobaczył Staś biały pałac, oblany promieniami zachodzącego słońca. Dywan począł się zniżać pionowo i zatrzymał się przed głównym wejściem tajemniczego pałacu.

Staś otworzył oczy ze zdumienia. Brama była cała ze złota, a ściany z lśniącego marmuru.

Dwaj pomocnicy podnieśli go z dywanu, ujęli pod ręce i wprowadzili w głąb pałacu. Na czele szedł pan z długą brodą, przed którym otwierały się szeroko bramy i drzwi. Po szerokich schodach, zasłanych ślicznym dywanem, weszli do wiel-

kiej sali, w której stały duże, o wspólnych rzeźbach i ornamentach meble. Na środku znajdował się długi stół a na nim wyszukane potrawy i owoce. Staś uczuł, że jest głodny, więc skoro go tylko tu usadowiono, chciał się zabrać do jedzenia, lecz tajemniczy pan wstrzymał jego rękę.

— Krnąbrne i nieposłuszne dzieci nie będą jadły!

I biedny Staś musiał patrzeć, jak inni jedzą, gdy jemu nie było wolno.

Po skończonej kolacji, starszy pan powstał i rzekł surowo:

— A teraz mój chłopcze, wiedz o tem, że nieposłuszne dzieci muszą być za swoje nieposłuszeństwo uka-



Rzeczy ciekawe.

Serce motor.

Serce ludzkie wykonuje na minutę 100 uderzeń. Za każdym uderzeniem serce wchłania jedną dwudziestą część litra krwi. W ciągu lat 70, gdyby krew, przechodząc przez serce odpływała, serce jakby motor wypompowałoby około 150 milionów litrów krwi. Krew ta, zebrana na jednym miejscu, utworzyłaby jezioro o promieniu 220 metrów i głębokości 1 metra.

*

Dywan-olbrzym.

Największy dywan na świecie ma 35 metrów długości i 30 metrów szerokości. Sfabrykowany został w Czechosłowacji. Pracowało nad nim 35 najlepszych robotnic.

*

1, 2, 3, 4, 5...

Gdyby ktoś chciał napisać cyfry od 1 do 1.000.000.000 (miliard), musiałby zużyć na ten cel 158 lat, 6 miesięcy, 17 dni, 20 godzin, 53 minuty i 20 sekund. Kto z was nie wierzy, niech sam sprawdzi!

Gdybyśmy rozprowadzili wodę oceanów, stawów i rzek, znajdujących się na całej kuli ziemskiej, tylko tam, gdzie jest widoczna ziemia, to nastąpiłby prawdziwy potop, gdyż ziemia i osiedla ludzkie zostałyby zalane 50-metrowej wysokości warstwą wody.

*

Największy obraz olejny.

Największy obraz olejny na świecie wyszedł z pod pędzla malarza Tintoreta. Mierzy on 23,5 metra długości i 9 metrów wysokości. Znajduje się na nim blisko 700 osób sportretowanych. Dzieło to zdobi ściany pałacu Dożów w Wenecji.

*

Kto jest autorem pieśni?

Te Deum napisał św Ambroży. — „Veni Creator“ Papież Innocenty III. — „Przed oczy Twoje, Panie“ Papież Urban VIII. — „Salve Regina“ biskup Helemer du Montteuil. — „Stabat Mater“ Franciszkanin Jacone di Todi.

rane. Oto pójdziesz do puszczy i tam pozostaniesz tak długo, aż przyjdzie tu osoba, która była posłuszna. Ona potrafi cię jedynie wyratować.

Staś rzucił się na kolana i błagał o litość. Lecz na nic nie zdały się jego prośby. Surowy władca pałacu odszedł, a pomocnicy jego siłą wyprowadzili Stasia do puszczy...

Było tu ciemno i zimno. Jakieś tajemnicze głosy dolatywały z głębi. Staś przeraził się i chciał uciekać, lecz towarzysze jego trzymali go silnie.

Nagle uczyniło mu się słabo i padł na ziemię. Gdy otworzył oczy — był już nie chłopcem, ale ptakiem i to olbrzymim, brzydkim sępem, o długim dziobie i ostrych szponach.

Wzbił się w górę i chciał odlecieć do domu, lecz skrzydła raz poraz zahaczały o gałęzie drzew, które zmuszały go do pozostania.

I odtąd pędził życie ptaka-sępa. Jak długo trwało to życie, nie miał pojęcia.

Pewnego dnia, gdy siedział na gałęzi i dumał, smutny i opuszczony, nagle między drzewami zobaczył coś białego. Cóż to być mogło?

Czekał z niecierpliwością, tymczasem biała plama coraz szybciej zbliżała się ku niemu. Serce zabiło mu gwałtownie. Poznał — Helcie, a białą plamą była jej sukienka.

Z radości chciał załopotać skrzydłami, lecz zaniechał tego, aby Helci nie przestraszyć... Nagle przeciągły gwizd rozległ się po lesie — Helcia przerażona odwróciła się... Nie było nikogo, na gałęzi zobaczyła olbrzymiego sępa, który na nią żałosnym wzrokiem patrzył. Helcia podeszła bliżej i ujęła go odważnie za jeden ze szponów... I stało się coś dziwnego. Jej dotknięcie miało

dziwną siłę — oto sęp zmienił się nagle w — Staśka...

Okrzyk radości dwojga dzieci, siostry i brata rozległ się głośnie echem po lesie. Rzucili się sobie w ramiona...

— Uciekajmy! — zawołał nagle Staś, słysząc tętent kopyt końskich. — Gonia nas! Słyszeli nasz okrzyk radości!

Wbiegli do lasu. Staś znał drogę, więc prowadząc Helcię za rękę biegł naprzód. Co chwila ranił twarz i ręce o ostre gałęzie, lecz nie zważał na nic. Byłe dalej, byłe stąd uciec jaknajpędzej. Zmęczeni, ledwo trzymając się na nogach, wydostali się wreszcie z lasu. Przed sobą zobaczyli głęboką, czarną otchłań. Nowa przeszkoda, co począć, dokąd uciec? Pogoń zapewne niezadługo ich dopędzi, a wówczas będą zgubieni!...

Staś odwrócił się i spojrzał w las, lecz nagle noga jego, która stała na kamieniu, poczuła próżnię...

Z okrzykiem przerażenia wpadł w przepaść...

Zamknął oczy, aby nic nie widzieć — a gdy otworzył je znowu, ujrzał przed sobą Helcię wijącą z kwiatuśzków wianuszek — on zaś sam leżał pod gruszą w wysokiej trawie i nie mógł w pierwszej chwili zrozumieć co się stało...

A więc to był sen...

Opowiedział o wszystkim Helci.

— Dobra dla ciebie, Stasiu, nauka i dla tych wszystkich chłopców, którzy nie chcą słuchać mamusi i są krnąbrni...

— Naprawdę, Helciu, byłem niedobry, ale poprawię się... Dziś jeszcze odrobnię swoje dwie godziny lekcji, a odtąd nigdy już nie będę krnąbrny, lecz postaram się być dobrym i posłusznym, jaką jesteś ty, Helciu!

Z waszych Stowarzyszeń.

Krucjata Eucharystyczna w Tychach.

Kochany „Mały Gościu“!

Wiemy, że kochasz dzieci i cieszysz się, gdy piszą do Ciebie o swoich radościach, smutkach i różnych zamiarach. Dlatego i my chcemy napisać Ci coś o radosnych chwilach, jakie przeżywaliśmy w dniu 13-tym maja. W tym dniu było u nas przyjęcie do Krucjaty Eucharystycznej. Zostało przyjętych 54 aspirantów i aspirantek i 14 rycerzy i rycerek. Nasz ks. wikary mówił nam, że powinniśmy być bardzo dumnie z tego, że możemy być giermkami i rycerzami Chrystusa-Króla. Powiedział nam też, że powinniśmy tak pilnie i wytrwale ćwiczyć się w cnotach, jak ćwiczyli się dawni giermkowie i rycerze w rzemiośle rycerskiem. Chętnie chcemy to uczynić, aby Chrystus-Król miał z nas dzielnych rycerzy i rycerki. Także nasza pani kierowniczka przy-

pomina nam stale, byśmy jako rycerze i rycerki Chrystusa odznaczali się wzorowym zachowaniem na każdym kroku. Chętnie też pozdrawiamy się wzajemnie naszym pozdrowieniem rycerskiem „Króluj nam, Chryste! Zawsze i wszędzie!“ bo tak jeszcze lepiej pamiętamy o tem, żeśmy rycerzami i rycerkami Chrystusowemi.

Kończymy nasz liścik, kochany „Gościu“. Na przyszły raz napiszemy jeszcze coś więcej o naszej Krucjacie. Pozdrawiamy Cię serdecznie i życzymy, by Cię jaknajwięcej dzieci czytało.

„Dudkówna Klarcia

w imieniu Krucjaty Euch. w Tychach.

Pięknie pojmujecie służbę dla Chrystusa-Króla. Cieszę się z tego bardzo. Dziękuję wam za życzenia i nawzajem życzę dalszego rozwoju Krucjacie i zsyłam serdeczne pozdrowienia.

Rozmawiamy z sobą

Konrad Kosok. Cieszę się, że masz tak wzniosłe zamiary na przyszłość. Proś Boga zawsze o łaskę wytrwałości i spełniania Twych zamiarów. Życzę ci miłego spędzenia wakacji, a potem dalszych dobrych postępów w nauce. Pozdrawiam Cię serdecznie.

Antoni Dubiel, Żory. Podaj mi swój bliższy adres, celem wysłania Ci nagrody, którą uzyskałeś w ostatnim konkursie.

Bernard Sigmund. Teraz dobrze brzmi, prawda. Niestety, numeru 1-go nie było. Resztę wysłałem i wlepiłem w jeden z numerów znaczek. Przyszłym razem postaraj się więcej zagadek rozwiązać. Pozdrawiam.

Gerard Pierchała. Roczniki „Gościa“ są ozdobą każdej biblioteki. Więc i u ciebie tak będzie. Zagadka 6 niebardzo ci poszła. Pozdrawiam.

Alfred Chrobok. Spodobałeś mi się bardzo, — więc i przyjaźń zawiazana. Przy zagadce 5 winieś był podać wyrazy, przez które doszedłeś do końcowego wyniku. Pozdrawiam również serdecznie.

Józef Wójcik. Jak spędzasz teraz wakacje? Czy wyjeżdżasz gdzie? Myślisz, że teraz częściej będziesz rozwiązywał zagadki

Jan Wójcik. Czy również uczeszczasz do gimnazjum jak braciśzek? Z nagrody, która ci przypadła — rozwól korzyść Józefowi. Pozdrawiam was obydwóch.

Konrad Krajczok. Dziękuję za życzenia i nawzajem życzę wszelkiej pomyślności. Polecaj nasze piśmisko tam, gdzie go jeszcze nie znają. Pozdrawiam serdecznie.

Zdzisław Mikosz. Pewno, że przyjmuję cię do grona swych przyjaciół. Czy dużo dzieci abonuje u was „Małego Gościa”? Serdeczne pozdrowienia.

Przygody Fucinki.



Matusz koszyczek i garnuszek dała
I z podwieczorkiem Funi iść kazała.
Wgarnuszkę mleka a w koszyczku chleba,
Wszystko to w pole ojcu zanieść trzeba.
Dopieka słońce; upał dzisiaj wielki,
A w polu wody niema ni kropelki...
Biegnie więc Funia chyżo do tatusia,
Stróżem przed sobą ma pieska Miłusia.
Przy drodze śliczny tan się zboża ścięło;
Maku, modraczków, kąkolów tam wiele.
Funia po małej ze sobą rozprawie

Myśli: Pęk kwiatków przed obraz
postawię.
Więc podwieczorek na ziemię odstawia
I kwiatki szybko ze zboża wylawia.
Wtóm — strach się zjawił. Zatrzęsa
się cała,
Biedna Fucinka, i — drapaka dała.
Tymczasem Miłus sam zjadł podwie-
czorek.
Oj, użył sobie dziś jego ozorek!
A tatusz w polu nadaremno czeka...
Niema Fucinki, ni chleba, ni mleka.